

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 marki 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ul. Beaty (Beatastr.) 16

Kalendarz katolicki:
28-go grudnia: Młodzianków.

Wschód słońca:
godz. 8 minut 13.

Zachód słońca:
godz. 3 minut 49.

Kalendarz słowiański:
28-go grudnia: Godziśława.

Słowa kanclerskie.

Książę Bülow wyrzekł przed rozwiązaniem parlamentu takie słowa:

„Rząd nie może pozwolić, aby mu partye lub parlament przepisywały, ile wojska rząd potrzebuje na operacje wojenne... Jeżeli panowie zechcecie, to będziecie mieli przesilenie. Partye mogą żądać przyjąć lub odrzucić, ponieważ nie ponoszą odpowiedzialności. Rząd nie może się ugiąć pod życzeniami i interesami poszczególnych partyi, jeżeli najwyższe zadanie narodowe wchodzi w grę“.

W tych jasnych i ścisłych słowach powiada kanclerz: Rząd rządzi; stronnictwa polityczne nie ponoszą odpowiedzialności, więc łatwo im odrzucać przedłożenia rządowe. Rząd jednak, który sam tylko ponosi odpowiedzialność, nie może się ugiąć pod wolę stronnictw, lecz musi starać się, aby się jego wola stała.

Słowa te wymierzone przeciwko partyom opozycyjnym, przeciwko Kołu polskiemu, centrum i socyalistom, tworzącym większość parlamentu, zdają się stwierdzać, że parlament powinien ustąpić na korzyść przedłożenia rządu, jeżeli chodzi o sprawy narodowe w tym przypadku wojskowe. Gdyby tak miało być, to parlament byłby zupełnie zbyteczny, a przynajmniej miałby tylko głos doradczy, podczas gdy w rzeczywistości, parlament jest razem z radą związkową równorzędem i decydującym ciałem prawodawczym, które może mieć wpływ nie od zapatrywania rządowych żądań, które to za nie ma moc prawną i obowiązującą. Również dla wyrażenia odnosi się do słów kanclerskich, jako że tylko rząd był odpowiedzialny za swe czyny. Tak nie jest i tak nie może być. Ponieważ rząd działa razem z parlamentem i nie bez parlamentu zrobić nie może, więc i odpowiedzialność podzielona jest równo pomiędzy rząd i parlament. Parlament zna dobrze swoją odpowiedzialność i dlatego, że ją zna, postąpił tak, jak mu ta odpowiedzialność postąpić nakazała. Przy bliższym zastanowieniu się nad słowami kanclerskimi, dochodzi się do przekonania, że rząd odmawia w tym przypadku parlamentowi prawa uchwalania budżetów wojskowych, na co znów lud, którego przedstawicielstwem jest parlament, żadną miarą zgodzić się nie może, gdyż prowadziłoby to do rządów samowadzących, które właśnie niemożliwość ma system konstytucyjny.

Na dowód, jakie zapatrywania panują w tym względzie także w niektórych kołach rządowych, przytaczamy rozmowę pewnego obywatela z wyższym urzędnikiem rzeskim, którą ogłasza „El-sässer“.

Obywatel: Wie pan, że parlament rozwiązany? Wyższy urzędnik rzeski: Na prawdę? Tobo było doskonale! Dobrze tak, niech diabli wezmą tych psów. Azali możemy to znieść od tej czarnej zgrai?!

Obywatel: Czy pan sądzi, że nowy parlament będzie lepszy? Czy może być lepsze hasło dla partyi opozycyjnych jak drożyzna, i skandale kolonialne?!

Urzędnik: To wszystko jedno. Jeżeli parlament nie będzie lepszy — to znów go się posle do domu.

Obywatel: Ale co potem?

Urzędnik: Azali wogóle potrzebujemy mieć parlament? Dlaczego te psy nie uchwalają etatu dodatkowego? Wiedzą przecież, że pieniądze są potrzebne, że większa część już jest wydana.

Obywatel: To smutna rzecz, że rząd tak mało dba o parlament i wydaje miliony bez jego zezwolenia.

Urzędnik: Co? — to rząd dopiero się ma pytać, jeżeli wydatki te uważa za konieczne?

Tak otóż myślą i mówią niektórzy kacykowie o parlamencie i posłach. Psy, czarna zgraja, co? to rząd się ma pytać parlamentu, jak potrzebuje nie-

między — oto słowa znamionujące zapatrywania niektórych dygnitarzy.

To samo w łagodniejszej ale nie mniej jasnej formie powiedział książę Bülow, oczywiście wstrzymał się tylko od wyzwisk, co wspomniany urzędnik nie uważał za potrzebne. To jednak nie stanowisko zgodne z konstytucją, przypomina raczej czasy absolutyzmu, kiedy to rządy działały zupełnie niezależnie.

Czasy te minęły, Bogu dzięki i naród ma obowiązki baczyć na to, aby nie powróciły. Mogłyby jednak łatwo powrócić, gdyby parlament składał się tylko z kiwaczy i służków rządowych.

Dla nas stąd nauka, że trzeba wybierać posłów stojących zdecydowanie na stanowisku samodzielności parlamentu, na stanowisku interesów ludności, której wstrętne są wszelkie zamorskie wyprawy, pożerające setki milionów, sprowadzające drożyznę i wielkie podatki na obywateli.

Taka partya, pilnująca praw ludu jest partya polska. Zatem tylko na polskich posłów głosy nasze oddać możemy i oddamy.

Ulan pruski przed sądem z powodu zamordowania polskiego robotnika.

Czytamy w „Dz. Pozn.“ co następuje: Przed sądem wojennym w Toruniu stał ulan Franciszek Schulz, który dnia 22 września b. r. zamordował w Radlinie w sposób okrutny 60-letniego robotnika polskiego Jana Izydoreczkę ze Stęgosza.

Oskarżony przyznaje, że idąc do Radlina, do gościnia, z ulanami Klingem i Henkle, Izydoreczkę, starą i słabą kobietą, wydarł z ręki łopatę, którą go zabił.

Było to po godzinie 9 wieczorem. Oskarżony i jego towarzysze byli podpiłymi, ale nie pijanymi. Spotkali na drodze około 5 robotników. Oskarżony twierdzi, że jeden z nich uderzył go w głowę i w ramię. Dalej opowiada: „Obróciłem się i ująłem nemięzanego przeciwnika za piersi. On zaczął ze mną się mocować. Wyrwałem mu z ręki łopatę i uderzałem go nią tak długo, aż padł na ziemię. Leżącemu na ziemi jeszcze dalej biłem, ponieważ zauważyłem krew na własnej twarzy i uczułem ból. Ogarnęła mnie przeto taka złość, że nie wiedziałem, co robię. Gdy łopata się złamała, biłem owego człowieka jeszcze złamanym jej trzonkiem, aż towarzysze Henkel mnie gwałtem oderwał od mojej ofiary. Wówczas dopiero zauważyłem, że ów człowiek nie żyje.“

Przewodniczący sądu: To opowiadanie jest nieprawdopodobne. Jak mogłeś sądzić, że stary, słaby Izydoreczkę ciebie zaczepił?

Oskarżony: Było wówczas zupełnie ciemno. Sądziłem, że ów człowiek mnie zaczepił. Może uderzył mnie inny człowiek, a ja owego mylnie uważałem za zaczepiającego.

Oskarżyciel publiczny: Czy chcesz twierdzić, że spełniając ową zbrodnię, byłeś pijany aż do utraty zmysłów?

Oskarżony: Nie wiedziałem, co robię.

Następnie komendant batalionu jako świadek zeznał, iż owej nocy przyszedł do niego wachmistrz z doniesieniem, że ulani zabili pewnego człowieka. — Nie chciałem uwierzyć tak potwornej wiadomości — dodał świadek. — Wkrótce przybył do mnie ks. proboszcz Golski z kilku ludźmi i żądał odemnie tonem wzburzonym natychmiastowego podjęcia śledztwa. Udałem się na miejsce zbrodni i znalazłem zabitego, okrytego wielu ranami. Obok niego leżała złamana łopata. Zarządziłem straż nad zwłokami. Wróciwszy do kwatery, zastałem oskarżonego Schulza, piorącego ubranie. Na odnośne zapytanie przyznał on, że ubranie było pokrwawione. Schulz twierdził, że musiał się bronić.

Dalej twierdzi świadek, że ks. proboszcz Golski

z Radlina występował częściej w sposób nienawistny przeciwko żołnierzom. Z tej przyczyny ludzkie, z początku przychylnie dla żołnierzy usposobieni, zmienili się pod tym względem niekorzystnie. Owi robotnicy byli podpiłymi i już na radlińskim dworcu kolejowym zachowywali się nieprzychylnie. Oskarżony zaś jest dzielnym żołnierzem i bardzo dobrze się prowadził.

Ulan Klinge, jako świadek zeznał dawniej, że oskarżony, od nikogo niezaczepiony sam zaczepił owego człowieka. Ale teraz zmienił swoje zeznanie i twierdził, że oskarżonego zaczepiono. Jego twierdzenia zresztą były tak niepewne, że sąd zrezygnował z jego świadectwa i nie zaprzysiął go nawet, uznając go za niewiarogodnego.

Ulan Henkel zeznał, że oskarżony zawołał: „Jakiś pies mnie uderzył!“ i zaraz rozpoczął walkę z Izydoreczką. Świadkowi trudno było oderwać oskarżonego od ofiary. Oskarżony uderzał owego człowieka jakby w szaleństwie.

Robotnicy Paterka, Rydlowski, i dwaj Kaczmarkowie zeznają pod przysięgą, że ani oni, ani Izydoreczkę nie zaczepiali żołnierzy, lecz żołnierze ich zaczepili. Izydoreczkę zlamano 6 żeber, a złamane żebra zraniły wątrobę.

Oskarżyciel publiczny twierdzi, że ma to przekonanie, iż żołnierze nie zaczepili robotników, lecz robotnicy, uzbrojeni w łopaty i laski, zaczepili żołnierzy bezbroniących. Ale robotnicy potem się rozproszyli, a oskarżony w sposób niehumanitarny, brutalny, bestyalski zamordował owego starego człowieka, dla tego przekroczył granicę obrony własnej.

Oskarżyciel publiczny wnosi przeto o rok więzienia.

Obronca, adwokat Warda z Torunia, wnosi o uwolnienie oskarżonego, twierdząc, że on się znajdował w stanie niepożytecznym, z powodu przerażenia i wzburzenia.

Sąd uwolnił oskarżonego od kary, twierdząc, że on obiektywnie jest winnym, ale ze względu jego subiektywnego stanu szaleństwa, należy go uniewinnić. W czasie spełnienia czynu musiał bowiem oskarżony być w jakimś chorobliwym usposobieniu, w którym nie wiedział, co robi.

Wiadomości ze świata.

POLSKA

(pod panowaniem pruskiem.)

— (Niemiec strejkuje.) W „Przysł. Ludu“ czytamy: W Gominicach pod Pogorzela zastrejkował chłopiec, który sam jest Niemcem-katolikiem. Chodził on do luterskiej szkoły i odmawiał pacierz luterski. Teraz oparł się i powiedział nauczycielowi, iż nie potrzebuje luterskiego pacierza, za co otrzymał kije na stołku. Chłopiec groził za to nauczycielowi, że go zastrzeli. Żandarm odbył u rodziców chłopca poszukiwania za rewolwerem, lecz go nie znalazł. Chłopca odwieźli do komisarsza a co później z nim zrobiono, nie wiadomo. We wsi tej Polaka żadnego nie ma.

— (Wydalony z powodu strejku szkolnego.)

„Dzien. Pozn.“ pisze: Oglądaliśmy dziś nakaz banicyjny, który otrzymał p. Jakób Wysocki, mistrz kowalski, zamieszkały w Jeżycach. Musi opuścić do 27 b. m. granice monarchii pruskiej dlatego, że dzieci jego nie odpowiadają na niemieckiej nauce religii. Wszelkie jego starania o cofnięcie nakazu banicyjnego, okazały się daremnymi. Pan Wysocki przebywa w Prusach lat 45 (!!) a w Poznaniu 35. Ma ośmioro dzieci, z którymi za kilka dni musi opuścić Poznań i szukać nowego schronienia. Okropne!

— (Skazany ksiądz.) Ks. prob. Niedbał z Dubina w powiecie rawickim został skazany na 50 mk. kary za obrazę nauczyciela.

— (Dola redaktorów.) Odpowiedzialny redaktor „Dz. Pozn.“ p. Królikowski został skazany na

300 mk. kary za wzywanie do nieposłuszeństwa w dwóch przypadkach.

— (Hakatyści przeciwko Papieżowi.) „Posener Tageblatt“ oburza się na Piusa X. że w odpowiedzi na telegram z wieca polsko-katolickiego w Poznaniu, ani słowem nie wzywał do posłuszeństwa wobec władzy świeckiej — mu oznaczać pruskiej.

Nas to bynajmniej nie dziwi, gdyż hakatyści chcieliby zniszczyć wszystkich, którzy nie trąbią z nimi w jedną trąbkę. Zrozumiałym jest gniew „Posener Tageblattu“, że Papież błogosławi tym, których system pruski przesładuje.

— (Wiece przedwyborcze.) Gazety poznańskie ogłaszają cały szereg wieców przedwyborczych, jakie odbędą się w rozlicznych miastach Księstwa i Prus królewskich.

— (Wykluczone od gwiazdki.) Piszą z Borku do „Dzien. Pozn.“:

Dziś odbyła się w szkole katolickiej gwiazdka dla ubogich dzieci miasteczka naszego, urządzona, jak corocznie, przez kościół „Frauenverein“. Wykluczone z liczby dzieci, które miały być obdarowane, wszystkie te, które pacierza niemieckiego odmawiać z nakazu rodziców się wzbrańają.

Tak więc nawet w tem dziele miłosierdzia chrześcijańskiego nie umiało się to stowarzyszenie wznieść ponad względy polityczne. Oburzać nas musi bezwzględność ta przy rozdzielaniu gwiazdki z tego powodu, że jak corocznie, i tym razem także od polskich obywateli składki na tę gwiazdkę zbierano. Sądząc po oburzeniu, jakie się w mieście objawia z powodu umyślnego pominięcia dzieci strejkujących, przypuścić należy, że po raz ostatni Polacy stowarzyszeniu temu do urządzenia gwiazdki datkami swymi dopomogli, ażeby to stowarzyszenie stąd broni przeciw nam kuło.

NIEMCY.

— (Cesarz a p. Dernburg.) „Germama“ powiada, że niejaki p. Liman donosi w „Deutsche Tageszeitung“, iż cesarz uściłaski i ucałował p. Dernburga. Zdarzyło się to podobno wkrótce po ostrym wystąpieniu p. Dernburga w parlamencie przeciw centrowcom.

Z tego by wynikało, że cesarz zgadza się na politykę p. Dernburga, wymierzoną przeciw przewadze centrowej.

— (Strejk dzieci polskich w berlińskiej radzie miejskiej.) W czwartek rada miejska miasta Berlina obradowała nad wnioskiem postępowców, aby przy przyjmowaniu obcych monarchów burmistrz nie wystawał przy bramie Brandenburskiej, ale aby przyjęcie odbywało się w ratuszu. „Liberalne“ miészczanstwo berlińskie wniosek ten odrzuciło i p. nad-

burmistrz Kirschner będzie i nadal wyczekiwał przy rzeczonej bramie na większych i mniejszych gości cesarza. Przy tej sposobności socyalista Springer radził rodzicom, aby nie pozwalali dzieciom swym tworzyć szpalerów przy takich okazjach.

— (Póurzędowy komunikat.) „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ na czele ostatniego numeru przestrzega przed odmawianiem sal na wiece wyborcze. Organ kanclerza księcia Bülowa oświadcza, że ci, którzy usiłowałiby w ten sposób przeszkadzać odbywaniu zebrań, nie mogą się spodziewać pochwały od rządu, który postanowił jak najostrożniej dbać o zachowanie neutralności.

Dla nas komunikat powyższy jest bardzo ważny. Prosimy wszędzie dopilnować, żeby się do niego stosowano!

AUSTRYA.

— (Austriacka naprawa wyborcza przyjęta.) Izba panów przyjęła w sobotę naprawę wyborczą w postaci niezmienionej. Pluralność odrzucono. Naprawa wyborcza potrzebuje tylko sankcyi cesarskiej, aby się stała ustawą.

ROSYA.

— (Krwawa statystyka rewolucyi rosyjskiej) podają pisma petersburskie. Od lutego roku zeszłego do listopada roku bieżącego zamordowano lub ciężko raniono: 67 generał-gubernatorów i naczelników miast, 372 prezydentów policyi, 347 policyantów, 47 oficerów żandarmeryi, 124 oficerów armii, 382 szeregowców, 215 agentów policyi, 53 duchownych, 68 członków magistratu, 73 właścicieli dóbr, 117 przemysłowców i 72 bankierów. W tym samym czasie liczba osób zabitych podczas rozruchów rewolucyjnych wynosi 32,706.

Agitacja rewolucyjna wśród włościan rosyjskich słabnie. Rewolucyoniści przekonali się, że masy ludu włościańskiego nie poruszają, gdyż ostatnie energiczne zarządzenia władz stłumiły wśród włościan ruch rewolucyjny zupełnie. Włościanie spodziewają się obecnej pomocy od rządu i znajdują się pod wpływem duchowieństwa, które jest oddane duszą i ciałem carowi. Wpływ nauczycieli ludowych, aczkolwiek chętnie usposobionych dla rewolucyi, okazał się bardzo nieznaczny. Rewolucyoniści rezygnując z pomocy czynnej włościan, przekonują się pomalutku, że są bezsilni wobec potęgi rządowej.

RZYM.

— (Protest Ojca świętego.) Kardynał sekretarz stanu ks. Merry del Val wysłał z polecenia Ojca św. do wszystkich nuncyuszów okólnik z poleceniem,

coraz głębiej; Bill trzymał się steru, a straszny człowiek uchwycił się tuby.

— Wszystkie maszyny puścić w ruch — zawołał nagle. — „Terror“ zadrżał cały od gwałtownej pracy maszyn, śruba obracała się z nadzwyczajną szybkością i łódź pogrążyła się coraz niżej.

Tajemniczy człowiek nie spuszczał wzroku ani na chwilę z instrumentów, które mierzyły głębokość położenia.

— Stop — zabrzmiało naraz.

Billowi włosy stanęły na głowie, zimny pot wystąpił mu na czoło, gdyż kapitan zakomenderował:

— Wszystkie maszyny puścić całą siłą, naprzód!

Rozległ się syk, jakieś potworne jęczenie i żelazny rumak pomknął w górę jak strzała.

ROZDZIAŁ 138.

Powietrza — powietrza.

„Terror“ gnany gwałtownym prądem w kierunku północnym, dostał się na morze północne i spoczywał pod grubą powłoką lodu.

Załoga łodzi podwodnej pracowała usilnie, ludzie ci wiedzieli, że każda minuta jest drogą, a zamaskowany nie opuszczał wcale steru i ciągle przyglądał się instrumentom. Już zbliżał się czas, w którym należało zaczerpnąć świeżego powietrza, a tu złamany wał nie był jeszcze naprawiony i o wydostaniu się na powierzchnię mowy być nie mogło.

Jedna maszyna pracowała tylko, a mianowicie aparat, który napełniał i wydawał wodę z podwodnej łodzi.

Ale za każdą próbą wzniesienia się na powierzchnię, łódź natrafiała na grubą powłokę lodu.

Bill zeszedł na dół dla zobaczenia, jak idzie robota przy naprawianiu wału; za chwilę powrócił ze smutną miną.

Zamaskowany spojrzał na swego towarzysza pytająco.

— Jeszcze ze sześć godzin potrwa — rzekł Bill.

— Najwyższy czas, gdyż powietrze jest już bardzo złem. Ludzie nasi pracują zawzięcie, wiedzą doskonale, że idzie tu o śmierć i życie.

— Sześć godzin? To za wiele czasu, kto wie, czy powietrza wystarczy.

— Jest jeszcze oddział rezerwowy, ten dla nurków.

— Tak, zużytkujemy go. Ale czy wiesz, Bill, że nim dostaniemy się na południe, gdzie będziemy

żeby treść jego podali do wiadomości rządów, przy których są uwierzytelnieni. Okólnik zawiera protest przeciw rewizji w pałacu nuncjusza papieskiego w Paryżu i przeciw zabraniu z niego przez rząd francuski rozmaitych listów poufnych i dokumentów. To jest obrazą Stolicy świętej i wszystkich cywilizowanych narodów. W dalszym ciągu tłumaczy okólnik, że Papież ustawy o związkach wyznaniowych nie mógł uznać, ponieważ ustawa związki te oddaje zupełnie pod wpływ władzy świeckiej a uwalnia je od zwierzchnictwa Papieża.

FRANCYA.

— (Nowe prawo o wykonywaniu obrzędów religijnych we Francyi), przyjęła izba 413 głosami przeciwko 166. Rozprawy były nader burzliwe. Skoro tylko referent komisji projekt rządowy przedłożył, wystąpił Pelleton z nadzwyczajną ostrą krytyką, wskutek czego przyszło do tak ostrej wymiany zdań pomiędzy nim a Clemenceau, że ostatni oświadczył, że uważa to wystąpienie za ukryty zamach przeciw rządowi. Zwolennicy Combesa, do których Pelleton należy, nie tają się, że niezadowoleni są z obecnego rządu i spodziewać się należy rozłamu w obozie radykalistów.

Wiadomoś potoczne.

Śląsk.

— Wybory w Katowicko-Zaborskiem. Liberalowie zebrałi się w Mysłowicach, aby się naradzić nad sprawami wyborczymi. Sędzia Danneil w mowie swej wyraził radość nad tem, że rząd wystąpił przeciw partyi centrowej. Obecnie nie chodzi o to, czego rząd się domaga a czego się nie domaga, bo głównym dążeniem teraz powinno być: Przeciw centrom, przeciw Polakom, przeciw socyalistom!

Potem zabrał głos burmistrz mysłowicki dr. Heuser i wywodził, że nie wierzy, aby Polacy w Katowicko-Zaborskiem w nadchodzących wyborach od razu zwyciężyli (więc trzeba mu udowodnić, że źle wierzy — Red.); trzeba być przygotowanym na ściślejsze wybory, a w takim razie p. Voltz nie może być kandydatem, a tem mniej generalny dyrektor Hilger, którego sobie wielki przemysł pragnie; potrzeba postawić takiego liberalnego kandydata, na którego w ściślejszych wyborach i centrowcy głosować mogą, a więc musi być katolikiem (liberal-katolik znaczy tyle, co katolik z imienia tylko — Red.). W dalszym ciągu radził p. Heuser, żeby „wpływać“ na robotników, pouczać ich, że byli żołnierzami, i że potrzeba wojować w Afryce, gdzie żołnierze, bracia robotników walczą; wtedy

mogli wznieść się na powierzchnię, upłynie sporo czasu. A wtedy, wtedy. Może być zapóźno, zginiemy bezpowrotnie.

Zamaskowany zamyślił się. Teraz, kiedy dowiedział się, że Ellen żyje, musi umierać. Zadusi się z braku powietrza.

I znów upłynęło sporo czasu.

Od czasu do czasu tajemniczy człowiek zbliżał się do tuby i wydawał krótki rozkaz.

Wtedy „Terror“ unosił się i za chwilę uderzał o grubą powłokę lodu.

A powietrze było już tak złem, tak go poczytało brakować, że pracujący ludzie oddychali z trudem; piersi ich podnosiły się i opadały szybko.

Cwałtownym ruchem zamaskowany zdarł z twarzy maskę i rzucił ją w kącie.

Bill ujrzał po raz pierwszy piękne oblicze tajemniczego człowieka; rozumiał teraz, że temu człowiekowi nie jest w stanie oprzeć się żadna kobieta.

Bill otworzył pobliskie drzwi, aby z innych oddziałów naptęniło nieco świeżego powietrza.

Ale niedługo trwało, a obaj oddychali już z trudem; Bill stawał się coraz więcej czerwonym na twarzy, a zamaskowany przeciwnie, bladł.

— Jeszcze tylko krótki czas, a nadejdzie utrata świadomości, poczem śmierć.

W tem dąży się słyszeć spieszne kroki, oddychając z trudem, wszedł stary maszynista.

— Wał już gotowy — zawołał, zaczerpując powietrze. — Już najwyższy czas, trzech ludzi leży bez przytomności.

Tajemniczy człowiek rzucił spojrzenie na mapę.

— Musimy upłynąć kilkaset mil, nim wydostaniemy się na powierzchnię morza, wolną od lodu — rzekł chłodno. — A na to potrzeba kilku godzin czasu i szalonej jardy.

Maszynista zatoczył się na ścianę.

— Jesteśmy zgubieni, powietrza wystarczy za ledwie na kwadrans.

Bill zwrócił się do kapitana.

— Czy mam otworzyć oddział dla nurków? — bełkotał. — W wodzie się łatwiej umiera.

Straszny człowiek zapatrzył się w ziemię.

— Nie, — zawołał gwałtownie. — Musimy przebić lód.

— Co? — krzyknął maszynista.

— Musimy spróbować wszystkiego. Śmierć goni nas, musimy się spieszyć. Dalej do dzieła!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Duch zems.

Powieść.

283

(Ciąg dalszy).

Biedna dziewczyna bardzo była wzburzona i drżąc ustawicznie, oczekiwała przybycia tajemniczego człowieka; który jednakże nie zjawiał się.

W podziemiach, w wilgotnej i ciasnej dziurze przechodziła wszelkie męki, jakie trwożne jej serduszek odczuwało.

Siedząc w ciszy, prawie w wiecznej ciemności, odczytywała kilkakrotnie złowieszczy list, jaki otrzymała od swej niby przyjaciółki, a w gruncie rzeczy od śmiertelnej rywalki.

List ten brzmiał:

Droga panno Morris!

Donoszę pani w pośpiechu, że kuzyn jej dowiedział się, iż pani żyje i przebywa w swym zamku w Szkocyi. Ja wiedziałam już dawniej o schronisku pani, lecz nie mówiłam o tem nikomu.

Były narzeczony pan iwyjechał z Londynu natychmiast, w celu odnalezienia pani. Gdy list ten dojdzie miejsca swego przeznaczenia, jego tajemniczy statek spoczywać już będzie na dnie rzeki Tay.

Ostrzegam więc panią Teresa.

Biedna dziewczyna drżała na samą myśl, że straszny człowiek może jądszukać, że błagać będzie o przebaczenie, o odrobinę wzajemności.

I co ona może mu odpowiedzieć Temu, którego dłońe splamione są krwią, którego sumienie obciążone jest tyloma zbrodniami! Straszne!

Stary maszynista zachwiał się.

— Oznajmij ludziom, aby wszyscy przygotowali się do strasznego uderzenia — zawołał potężnym głosem. Kto zemdleje, przywiązać go do łóżka.

— Stanie się, jak pan rozkaże.

— Bill, weź się do steru. Cała twoja czynność polega na tem, abyś pilnował, czy „Terror“ wznosi się w prostej linii do powierzchni morza.

Bill zbliżył się do ściany. Ale nie rzekłszy słowa, schwył się za ster.

Tajemniczy człowiek zbliżył się do tuby i wydał krótki rozkaz.

Natychmiast dało się słyszeć syczenie jednej maszyny.

I rzecz dziwna, łódź pogrążyła się w wodzie

w robotnikach obudził się zamiłowanie do kandydata takiego, który miliony będzie uchwałiał na Afrykę: (jaki ten p. burmistrz latwo wierny — Red.).
Potem mówił jeszcze redaktor Losch z Katowic, wyrażając zgodność swych zapatrywań ze zapatrywaniami p. Heusera i radząc, żeby nie wchodzić z centrowcami za ostro, aby ich sobie nie zrazić, jednym słowem: aby centrowcy mogli z liberałami, wolnomyślnymi i rządowcami w razie ścisłych wyborów, zgodnie razem głosować na liberała.

Zauważamy, że i niektórzy centrowcy („Ob. Zg.”) zerkają mieleniem okiem na liberałów. Więc stosunki mogą się ułożyć ciekawie, a mianowicie: centrowcy w bratnim uścisku z liberałami i maso- nami przeciw katolikom Polakom.

Wybory w Opolskiem. We czwartek o godzinie 6 po poł. odbyło się posiedzenie Komitetu polskiego na powiat opolski. Na posiedzeniu byli obecni także ks. prob. Jankowski z Kotorza, ks. prob. Kulka z Chrzumczyc i ks. prob. Pogrzeba z Ługniau. Nie mógł przybyć ks. prob. Adamk z Popielowa, lecz do Komitetu wstąpił. Ks. prob. Pogrzeba zapewniał, że wielu innych księży w powiecie, choć z tych lub owych przyczyn przybyć nie mogli, także jest z nami. Przewodniczącym Komitetu obrano ks. prob. Jankowskiego, a dotychczasowy prezes p. T. Baron przyjął zastępczo przewodniczącego. Były następnie obszernie rozprawy o tem, jak się obecnie stosunki na G. Śląsku układają, jak bardzo potrzeba jest, aby obok świeckich kandydatów na posłów także księża kandydowali, iżby i na G. Śląsku brzmiało hasło: Lud z księżmi, a księża z ludem. W tym duchu przemawiali wszyscy obecni księża, nadto redaktor „Gazety Opolskiej” p. Br. Koraszewski, dalek gospodarze p. Baron i Maletzko z Wojtowej, p. Czech z Gosławic, Fr. Paszkowski, T. Koraszewski i inni. Ks. prob. Kulka początkowo opierał się postawieniu kandydatury duchownej z powodu zależności księży, ale następnie uznał jednak za słuszne, aby obok świeckich kandydatów także kilku księży kandydowało.

Po tej ożywionej i pełnej zapachu dla dobrej sprawy dyskusji uchwalono postawić kandydaturę ks. proboszcza Brandysa z Dzierzgowic (w pow. kozielskim), a jeżeliby nie przyjął, zwrócić się jeszcze do innego z księży Proboszczów.

W piątek nadeszła odpowiedź od ks. proboszcza Brandysa, że kandydaturę z wdzięcznością za okazane mu zaufanie przyjmie i w niedzielę dnia 23 bm. w południe przyjdzie choć na krótką chwilę na zebranie Komitetu, aby zapoznać się choć z pewnym gronem swoich wyborców. W rzeczy samej ks. prob. Brandys na posiedzenie Komitetu przybył i o sprawach wyborczych przemawiał.

Dodać trzeba, że Wiel. ks. dziekan Gabriel z Bralin (rodem z Wielkiego Dobrzynia) przesłał serdeczne podziękowanie dla Komitetu, oraz dla niektórych wyborców, którzy go prosili o przyjęcie kandydatury w Opolskiem. Chętnie byłby przyjął, lecz wątpliwy stan zdrowia nie pozwala mu na to.

Pan major Szmulda domógł „Gazecie Opolskiej”, że w danych warunkach kandydować już nie może.

Listy wyborcze

wszędzie w Prusach wyłożone będą od 28-go grudnia br. przez 8 dni.

Każdy powinien zająć do listy, czy jest zapisany. Gminy i miasta z pośpiechem musiały spisywać listy, dla tego możliwe są omyłki i wypuszczenie nazwisk wyborców. Kto nie jest zapisany w liście, ten traci prawo do oddania kartki, najważniejszego prawa obywatelskiego. Trzeba więc zająć zapisania do listy.

Kto do 25 stycznia 1907 skończy 25 lat, może zająć, aby go zapisano pomiędzy wyborców.

Każdy ma prawo do wyborów, chociaż by nawet żadnych podatków nie płacił.

Inwalidzi, wychowanki itp. mają więc prawo do wyborów.

— Na kolejach w państwie pruskiem obniżono opłaty od przewozu świeżego mięsa wołowego, wieprzowego, skopowego, koźlego itp. Obniżkę tę zaprowadzono w nadziei, że drożyzna mięsa, jaka we wielu okolicach istnieje, zostanie złagodzoną. Czas pokaże, czy ta nadzieja, się ziści. Rzeczona obniżka opłaty przewozowej weszła w życie z dniem 15 grudnia br.

— Właściciele drukarni we Wrocławiu i na Środkowym Śląsku postanowili podwyższyć ceny druków od Nowego Roku o 10 procent z powodu znacznego podwyższenia plac drukarzy i podrożeń materiałów drukarskich. Właściciele drukarni na Dolnym Śląsku oraz tamtejsi wydawcy gazet pozwolili już dawniej podobną uchwałę, przyczem i ceny gazet ogłoszeń także podwyższono.

Górnicy! Nadsyłajcie kartki zarobkowe z czu- su od 1 lipca 1906 do 1 stycznia 1907 do kasyerów i kancelaryj „Związku”, lub wróćcie do zarządu do Bytomia.

Katowice. Sejmik powiatowy, zebrany na posiedzeniu w Mysłowicach w ostatnią sobotę, postanowił zbudować kosztem 70 000 marek pomnik Bismarka na narożniku trzech państw w okolicy Słupnej pod Mysłowicami. Jak już pisaliśmy, powoływano się w projekcie na życzenie ludności powiatu katowickiego. Rzeczono ludność powiatu katowickiego żyje i dziś także weale go sobie nie życzy. Jeżeli sejmik powiatowy nam nie wierzy, niech zarządzi publiczne tajne głosowanie, a przekonana się, że prawdą jest, co piszemy.

Tenże sejmik postanowił zaprowadzić podatek od udzielenia koncesyi na wyszynk.

Brzezinka pod Mysłowicami. Naczelnny prezes Śląska udzielił antekarzowi Nikelmannowi pozwolenia na urządzenie w Brzezince apteki zupełniej.

Biskupice. W szybie Augusta kopalni „Życzenie Jadwigi” ciężko bardzo pokaleczony został nasypacz Ulbrich tuśęd. Odwieziono go do zabrzaskiego lazaretu.

— Skradziono pewnemu piekarzowi w Biskupicach 150 mk. razem ze skrzyneczką oraz z różnymi papierami. Skrzyneczkę bez pieniędzy i papiery znaleziono potem na polu opodal Schlegingera przy Chropaczowie.

Bytom. Dom p. Tichanera w rynku nabył masjer masarski Weissenberg z Katowic za 315 tysięcy marek.

— Kupujący mięso na targu często palcami dotykają mięsa lub pieczywa, aby je zbadać. Przez to szerzyć się mogą różne choroby, gdyż na palcach nieraz znajdują się zarazki chorobotwórcze, zwłaszcza u tych ludzi, którzy przychodzą z mieszkań nawiedzonych zaraziłymi chorobami. W przyszłości będą w Bytomiu na targu umieszczane tabliczki, zakazujące dotykania mięsa lub pieczywa przez kupujących. Magistrat bytomski polecił zrobić 200 takich tabliczek.

— Nieszczęście. Kilka ciężkich niebezpieczeństw stało się przed świętami na kopalniach. Na „Florentynie” zabity został węglem spadającym 29-letni nasypacz Antoni Prasek. — Na kopalni „Prusy” także przez spadające węgle w wielkiej ilości ciężko pokaleczeni zostali górnicy Kulanek z Miechowie i Wojczyzna z Bytomia.

Razbark. Dnia 20 bm. w południe skradziono z mieszkania woźnicy Jana Brudka 150 mk. oszczędności, jakie poszkodowany z trudem sobie uskładał. Dotąd złodziei nie wysledzone. — Pieniądze zanośmy do Banku, bo tam są pewne a przynoszą procenta!

Niem. Piekary. Do kancelaryi tutejszego probostwa włamali się złodzieje i zabrali 1900 marek z pieniędzy kościelnych. Dotąd złodziei nie wykryto.

Zabrze. U jednego kupca przytrzymał fałszywą dwumarkówkę z wyciętym rokiem 1900. Inny kupiec również tu przytrzymał fałszywą dwumarkówkę z rokiem 1904. Baczność przy odbiorze pieniędzy.

Kochłowice. Na ogłoszoną w gminie naszej posadę płatnego sołtysa zgłosiło się 76 kandydatów. Na posiedzeniu zastępcy gminy dnia 15-go grudnia wzięli 4 kandydatów do ścisłych wyborów, a wybór naznaczyli na dzień 22 grudnia. W rzeczonym dniu odbył się więc wybór, a obranym na sołtysa został sekretarz z handlarstwa z Gliwic p. Mikulski 8 głosami (przeciwnik otrzymał 6 głosów). — Na sobotę dnia 29 grudnia o godz. 10 przed południem odbędą się uzupełniające wybory do zarządu gminnego, i to z powodu przyłączenia Radoszowa do Kochłowic. W każdej klasie wybierany będzie jeden zastępca.

O b y w a t e l.

Tarn. Góry. Zarząd hrabiego Donnersmarka z Karlusowca postanowił podobno podwyższyć płacę po wszystkich kopalniach jemu podległych o 10 procent, i to od Nowego Roku począwszy. Czy tak jest rzeczywiście?

Pszczyna. Sejmik powiatowy uchwalił zaprowadzenie osobnego podatku od koncesyi wyszynkowych. Jeżeli wyszynk nie płaci podatku procederowego, wtedy ten, kto na prowadzenie takiego wyszynku koncesję otrzyma, musi złożyć jednorazowo 300 mk. podatku. Od wyszynków większych, placących podatek procederowy, płacić się ma jednorazowo od 500 do 4000 mk. podatku koncesyjnego. Kto obejmuje wyszynk, na który już koncesya istnieje, płacić będzie połowę przypadającego nań podatku koncesyjnego.

Z Rybnickiego. W Rybniku zmarł nagle na udar sercowy w sobotę rano ks. radca dr. Teodor Krem- ski, długoletni zawiadowca duchowny lazaretu i klasztoru miejscowego. Nieboszczyk urodził się w Tarn. Górach w marcu 1829 roku, wyświęcony został dnia 13 czerwca 1857, pracował jako duszpasterz w Tarn. Górach i Katowicach, a od 34 lat pracował w Rybniku we wymienionym wyżej zakładzie. Odznaczał się dobrocią serca i ludzkością i był powszechnie poważanym. N. o. w. p. w.

— Zebranie generalne powiatowej kas

chorych odbędzie się w Rybniku w sobotę dnia 29 bm. w „Niemieckim Domu”. Niechaj członkowie licznie się stawia i szych spraw przypilnują.

Koźle. Tutejszy sąd lawniczy skazał pewnego cieślę na 6 miesięcy więzienia za to, że podczas pracy na budowlu rozmyślnie upuścił kawał drzewa ze znacznej wysokości na głowę p. Schlügela, który ów dom budował a przez zasądzony był znienawidzony.

Opole. Właściciel winiarni Ernest Hilscher tu- stąd pojechał na Węgry, podobno aby tam drze- wo zakupić. Ale dnia 21 bm. nadszedł do Opola telegram z Węgier, że tam znaleziono zwłoki Hil- schera. Pieniądzy przy zwłokach nie znaleziono. Przypuszcza się, że Hilscher padł ofiarą rabunku i morderstwa. Śledztwo jest w ruchu.

Testament prywatny i nagły

podług niemieckiego Kodeksu Cywilnego.

Podręcznik do rozporządzeń ostatniej woli dla każdego, a w szczególności dla przełożonych gmin i obszarów dworskich. Napisał J. Marcus, radca sądu ziemiańskiego w Tyłży. Z niemieckiego prze-łożył oraz kilku uwagami i słownictwem polsko-niemieckim opatrzył Dr. Witold Celichowski. Cena 1,50 mk., z przesyłką 1,60 mk.

Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad wa- żnością roli, jaką w życiu każdej jednostki odgrywa rozporządzenie ostatniej woli. Nowy kodeks Cywil-ny, obowiązujący od 1-go stycznia 1900 r. w tej mierze nowe stworzył tory.

Podług niego można albowiem rozporządzać o- statnią wolą drogą prywatnego testamentu, bez współudziału jakiegokolwiek urzędnika.

Książka ta jest dla każdego potrzebna, gdyż zadaniem autora jest przedewszystkiem udzielenie wskazówek także i nie-prawnikom co do sposobu sporządzania testamentów prywatnych i nagłych.

W tym celu zastanawia się on w rozdziale I. nad tem, co należy rozumieć przez „czynności prawne na przypadek śmierci”, przez „spadek” i „spuści- zinę”; w rozdziale II. przedstawia następstwa, jakie wynikają ze sporządzenia testamentu; przy tej spo- sobno ci przedstawia prawne następstwo dziedziczenia krewnych oraz małżonków, na wszystko po- dając przykłady.

Następnie mówi o rozporządzeniach i dyspozy- cyach jakie testament może zawierać, o ogranicze- niu spadkodawcy przez prawo do części obowiązko- wej prawnych dziedziców, oraz o powodach wy- dziedziczenia.

Dalej jest mowa w rozdziale IV. o warunkach zdolności do testowania, a w rozdziale V. i VI. o po- szczególnych formach testamentu oraz o jego uchy- leniu i odwołaniu.

Rozdział VII. podaje wreszcie szereg przykła- dów testamentu.

Książka ta odpowiada zatem na wszelkie zapy- tania, jakie tylko mogą mieć wpływ decydujący w życiu codziennym co do kwestii, czy należy na- stępstwo dziedziczenia unormować w testamencie.

Przedewszystkiem zaś znajdujemy dokładny, na przykładach objaśniony opis form, w jakich na- leży wykonać powyższy już zamiar oświadczenia ostatniej woli.

Także przełożonym gmin i obszarów dworskich należy usilnie radzić, aby sobie sprawili niniejszy podręcznik. Po wstąpieniu w życie Kodeksu Cywil- nego będą albowiem prawdopodobnie często znie- woleni sporządzać testamenta mianowicie osób nie umiejących weale lub nie mogących już pisać.

Jak w takich razach należy sobie postąpić, ja- kich formalności się trzymać, co ze sporządzonym testamentem zrobić, na te wszystkie zapytania daje książka ta wszechstronne i wyczerpujące odpowie- dzi i objaśnienia.

„Górnoślązak” w Katowicach (Kattowitz O.-S.).

Literatura, sztuka, teatr i nauka.

„Rodzina”. W Mikołowie na Górnym Śląsku za- czął wychodzić tygodnik, pismo ilustrowane dla ludu. Cena egzemplarza wynosi 15 fen — wyszedł już nr 3 następującej treści: W niewoli pogrzebkiej, powieść (ciąg dalszy); Łatawiec Santosa Dumonta z ilustr.; Dokąd idziesz Panie? powieść z ilustr. — ciąg dalszy; Obrazki Adwentowe (dokończenie); Pończoszka babu- ni, poemat z ilustracją; Staropolskie Rurary, wiersz; Zasądzenie kapitana Köpnickiego (z ilustr.); O siano- wisku kobiety w społeczeństwie (ciąg dalszy); O wie- ności; Figiel pana Skrzypka, humorystyka (ciąg dalszy); Telefonowanie bez drutu (z ilustr.); z życia katolickie- go; Rozmaitości; Ilustracja: Goście u białych jednemu z tych braci moich najmniejszych, Niesiecie użyczyli.

Nadestano.

Przy przeszkodach w trawieniu, zgadze, nerwowej słabości żołądka.

Schering'a esencya pepsinowa,

wino pepsynowe) podług przepisu radcy tajnego (d) profesora Dr. O. Libbrecht'a, hut. 1,50 i 3,00 Schering's Grüne Apotheke, Berlin, Obaustrasse 4

Bank ludowy w Katowicach

ulica Beaty (Beatestrasse 16)

udziela pożyczek na wkale:

płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowym wypowiedzeniem.

3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

4% za półrocznym wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca. Z dalszych stron jak z Westfalli, Hadreni i t. p. można nadsyłać oszczędności pocztą, z dołączeniem 5 fen. za odniesienie. Przyjmujemy oszczędności dzieci od 50 fen.

Bank otwarty od godz. 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1012.

Książki na podarki

dla dzieci i młodzieży.

Mała historia Polski. w ładnej kart.

opr. Cena 1 mk., z przes. 10 fen. więcej.

Dzieje Narodu Polskiego. Oprawne w czerw. płótno. Cena 2,40 mk., z przes. 10 fen. więcej.

24 obrazów z Dziejów Polskich w gust. oprawie 1,30 mk., z przes. 1,50 mk.

Co słonko widział. 34 powiastek dla małych dzieci z 30 rysunkami. Napisała Marya Werycho. 2,60 mk., z przes. 2,80 mk.

Mistrz Twardowski. Powieść z podań gminnych. Dla młodzieży opracował i wierszem uzupełnił Or-Ot. Z 7 rysunkami. 2,60 mk., z przes. 2,80 mk.

Światelka. Powiastki dla młodszych dzieci.

Z 28 rysunkami. 2 mk., z przes. 2,10 mk.

Zli i Dobrzy. Powiastki dla dzieci do lat 12.

Z 7 rysunkami. 2,60 mk., z przes. 2,80 mk.

W Suchowskim Dworze. Powieść dla młod. wieku z 6 rys. 3,60 mk., z przes. 3,80 mk.

Nancja na pensyi. Opow. dla dzieci od lat 9 do 12. Z 6 rys. 2,60 mk., z przes. 2,80 mk.

Historia o Janku Górniku. Opow. dla młod. z 10 rys. 3,20 mk., z przes. 3,40 mk.

Przygody Jana Chryzostoma Paska.

Według jego pamiętników opow. dla młodzieży

Jerzy Laskorys. 8 rys. 2,60 mk., z przes. 2,80 mk.

Stefek Luty w Brazylii. Z 10 rysunkami. 4 mk., z przes. 4,30 mk.

Na drugą półkulę. Opisy i przygody dla młodzieży z 7 rys. 3,20 mk., z przes. 3,40 mk.

Podróż naokoło świata piechotą

i w podobnych krainach. Z 8 rysunk. 5 mk., z przes. 5,30 mk.

Przygody Imci Pana Mikołaja Reja.

Powieść z XVI wieku dla młodzieży z 6 rysunkami. 4 mk., z przes. 4,20 mk.

Klementyna. Powieść dla dorastających pań, osnuta na tle życia Klementyny z Pańskich Hofmanowej. Napisała Teresa

Jadwiga z 6 ilustracjami. Cena 4 mk., z przes. 4,20 mk.

Księżniczka. Powieść uwieczona nagrodą konkursową. Cena 4,80 mk., z przes. 5 mk.

Porwana siostra. Powieść z 7 rysunkami. Cena 2,60 mk., z przes. 2,80 mk.

Wygnańcy w lesie. Przekład z angielskiego z 12 rycinami. Cena 2,60 mk., z przes. 2,80 mk.

Zima. Zbiór obrazków dla dzieci z wierszami Leona Rygiera z wielu rycinami. Cena 1,50 mk., z przes. 1,60 mk.

Wiazanka, wierszem i prozą. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Księgarnia „Górnoślazaka“

Katowice — Kattowitz U.S.

Dom dobrze się procentujący, pod korzystnymi warunkami, w pod względem interesu podnoszącym się mieście Górnoślazka, jest teraz na sprzedaż. Oferty pod E A 123 do ekspedycji tejże gazety.

Baczność gospodyni!

spróbuje wszystko i zos-
tawie sobie najlepsze.
3x3=9 funt. najlepszej
z słodkiej śmietanki mar-
garyny, zastępuj. zupełnie

masto,

dostarcza za zaliczką za
6 mk. franko i 1 emalju.
10 funt. węgerek ff. miodu
cukrowego za 3,25 mk.
miodrankowane do każdej
stacyi pocztowej Magde-
burska fabr. margaryny.
Tylko świeży towar, żaden
składowy. Dziennie wiel-
ka wysyłka pocztowa.

Fournier & Görner,
Magdeburg.

Kalendarze

na rok 1907

„Maryańskie“ i „Katolika“

do nabycia

w ekspedycji „Górnoślazaka“

w Katowicach

ul. Beaty nr. 16.

Karty z życzeniami

poleca

Księgarnia „Górnoślazaka“ w Katowicach.

Kantyczki

czyli

kolendy i pastorałki

w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane z dodatkiem pieśni przygodnych w ciągu roku używanych. Stron 704. Pieśni 484. Najobszerniejsze i najzupełniejsze wydanie. Gustownie oprawiane za egzemplarz 1 mk. 20 fen. z przes. 20 fen. więcej.

Do nabycia w

księgarni „Górnoślazaka“.

Złoto

warte delikatna czysta twarz, róż-
żowym, młodocianym wyglądem,
białej, miękkiej jak alcaamit
skóry i lśniące pięknej oary
nazywają li tylko prawdziwe
Steckenpferd-Lillienmilch-Seife
Bergmanna & Co. Radoboni
z marką ochronną: Steckenpferd
Szuka go fen. w aptoce mie-
skiej, aptoce pod orlem, w p.
Oskara Kieslera, w E. Schulza,
drog. Eug. Starke, drog. Emilia
Heller, Emilia Misery, Brunona
Fonfary, Brunona Zimmera.
Złoty: Władysław Długiewicz
w Łodzi w B. Długiewicz
i Wł. Leppich, w Józefowie
F. Szymański.

Księgarnia „Górnoślazaka“
w Katowicach

poleca dzieła pedagogiczne Plato
v. Reussnera do nauki przedkij
i najłatwiejszej nauki języków
obcych bez pomocy nauczy-
ciela z objaśnieniami wymowy
z kluczem pod nazwą.

AMOUCEK:

Polsko-niemiecki

Kurs wstępny (elementar-
tarz) po 30, 60 i 100 fen.
Kurs 12 m. kurs 11 4 m.

Polsko-francuski

Kurs 13 m., kurs 11 8 m.

Polsko-angielski

Kurs 12 m., kurs 11 3 m.

Polsko-ruski, Kurs

wstępny (elementar-
tarz) po 30, 60 i 100 fen.

Kurs 12 m., kurs 11 3,50

mk., kurs 11 1,50 mk.

Powiatki polsko-niem. dla

wprawy w czytaniu i opowia-
daniu z 444 rymkami i 50 fen.

Słowniczek polsko-niem. z

objaśnieniami wymowy 35 fen.

Amerykański przewodnik z

rozprawkami angielsk. 1,25 mk

Przewodnik po Wł. szach ze

szeregami uwag i objaśnieniami

Rzymu, z mapą i rozmowami

włoskimi, opaw. 1,50 mk.

Samotni wiecy ludzie w

użyciu historii, umiejętności,
sztuk i wynalazków, 2 mk.

Droga do nieba.

Książka parafialna do na-
bożeństwa dla katolików
każdego stanu i wieku. Wy-
dał ks. Ludwik Skowronek.
proboszcz w Bogucicach.
W zwyczajnej gustownej
oprawie mk. 1,50 poleca
Księgarnia
„Górnoślazaka“, Katowice.

Wdowiec

w czterdziestym roku życia, kat.,
poszu- od 25 do 35
kuje żony lat, dobrze
władający językiem polskim i nie-
mieckim. Nie mam żadn. dzieci
i jestem zamożnym. Zgłoszenia
wraz z załączoną fotografią upra-
szam nadesłać pod „Górnoślazak“
szyfry nr. 40. Dyskr. rzecz honor.

Śliczny kalendarz na rok 1907

pod nazwą

Skarb domowy

poleca

Księgarnia „Górnoślazaka“
w Katowicach.

Cena 1 mk., z przes. 30 fen. więcej.

Nauka o zabezpieczeniach robotników

zawierająca

- 1) Zabezpieczenie na wypadek inwalidztwa,
- 2) Zabezpieczenie od wypadków,
- 3) Zabezpieczenie na wypadek choroby.

Trzy powyższe zabezpieczenia zaprowadzono
w Niemczech przemysłowo, aby zabezpieczyć był
robotników i rodzin ich w nieukonnych przypad-
kach choroby, kłopotu i niezdolności do pracy.
Zabezpieczenia te istnieją już blisko 20 lat, i robotni-
cy czy chcą czy nie chcą, muszą ponosić ciężary
i koszty, które na nich owe zabezpieczenia nakła-
dają. A jednak ogólnie zadziwiająco wielką panuje
w kołach robotniczych nieznajomość odnosnych
praw; nie znają swych obowiązków i nie wypelnia-
ją ich narazają się na kary; nie znają praw swych,
nie wiedzą jak swych praw dochodzić, a wskutek
tego nierzadko przepada nieodwołalnie dla nich
wsparcie lub renta. Dopiero, kiedy już zapóźno,
kiedy już nie uratować nie można, otwierają im się
oczy: „Szkoła, zemi o tem nie wiedział“.

Państwo, wydawszy i opublikował prawo,
już nie pyta w poszczególnych przypadkach, czy
ten lub ów znał prawo; tylko ten, kto zadosyć uczy-
ł paragrafom prawnym, nabywa prawa do zapo-
mogi i renty, kto przepisy łamie, traci prawo i na-
raża się na kary, a prawo nie ma dla niego współ-
czucia, gdyż sam sobie winien.

Największy kłopot rozpoczyna się zwłkle, gdy
trzeba się starać o rentę lub wsparcie. In resowa-
ny zwykle nie wie, jak się starać, dokąd się udać,
drudzy również doradzić nie umieją — a więc roz-
poczyna się bezradna biegania, a nieraz i renta
przepadnie. Najlepsza tu rada: Zapoznać się za-
wczasu z prawem, a nie będzie żadnych kłopotów.

Każdy rozsądny pracodawca i robotnik musi się
zawczasu zapoznać z obowiązkami i prawami, które
nań wkłada zabezpieczenie a mianowicie powinien
każdy wiedzieć:

- 1) czego żąda od niego każde z onych trzech
zabezpieczeń,
- 2) jakich udziału mu praw, gdzie, kiedy i w jaki
sposób tych dochodzić powinien.

Celem książeczki „Nauka o zabezpieczeniach“
jest właśnie zapoznać tak pracodawców jak i ro-
botników z ich głównym obowiązkiem i prawami
wobec potrzędz zabezpieczenia państwowego,
ażby ich ostrzedz przed karami, lub co gorsze,
przed utratą prawa do zapomogi lub renty.

Powyższą książeczkę napisał ks. W. Reiter
z Inowrocławia i oddał nam ją do rozsprzedaży na
Górny Śląsk. Cena jej wynosi 30 fen. z przes.
z przes. 35 fen. 15 książeczek za 4,25 marek
z przes. 4,40 mk. Niech nie będzie domu, gdzieby tak
pożytecznej książeczki nie było.

Księgarnia „Górnoślazaka“ w Katowicach.

Polecamy

arcydzieła Sienkiewicza

w 6 książkach, obejmujących tak zwaną trylogię
Sienkiewicza, mianowicie

Ogniem i mieczem, Potop

i Pan Wołodyjowski ♦ ♦ ♦

wszystkie razem za 6 marek.

Powyższe książki powinny się znajdować w domu ka-
żdego prawdziwego Polaka i wiarusa, żeby, rozpatrując bo-
haterstwo czyni naszych przodków, naśladował ich w miłości
do ziemi ojczystej i do wszystkiego, co polskie. „Trylogia“
Sienkiewicza powinna znajdować się pod każdą strzechą
polską i dlatego wzywamy was, żebyście sobie ją natychmiast
u nas zamówili, jeżeli jej dotychczas nie posiadacie.

Księgarnia „Górnoślazaka“
w Katowicach.